Rok VI. Nr. 30.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1877.

Wychodzi wKrakowie w każdą Niedzielę (w dniu przedstawienia teatralnego). Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 6 maja.

Wczoraj rozpoczął na naszej scenie gościnne występy pan Józef Rychter. Zanim zdamy sprawę z tego przedstawienia, winniśmy powitać serdecznem słowem znakomitego gościa, którego występy publiczność krakowska zawsze z takim przyjmuje zapałem i tak licznie gromadzi się do teatru. P. Rychter odtworzy nam galeryą Fredrowskich postaci, których dziś jest on jedynym niezrównanym mistrzem. Prócz tego ujrzymy zacnego gościa w *Iwanie Groźnym*, w nieocenionym *Wujaszku*. W imieniu więc publiczności krakowskiej raz jeszcze witamy znakomitego artystę, dziękując mu, że nie zapomina o scenie krakowskiej i o publiczności, która zawdzięcza mu wiele niezatartych wspomnień.

* * *

Dzienniki poznańskie z największemi pochwałami odzywają się o grze pani Rakiewiczowej. Znakomita ta artystka odegrała na swój benefis: *Maryą Stuart* Słowackiego. Zentuzyazmowana publiczność poznańska zasypała ją bukietami i ofiarowano jej przepyszny wazon srebrny ze stósownym napisem; artyści zaś w upominku obdarzyli p. Rakiewiczową wieńcem srebrnym.

* * *

W ubiegłą sobotę odegrano na naszej scenie na benefis zasłużonej i uzdolnionej artystki p. Kwiecińskiej, komedyą pięcioaktową p. n.: *Fromont młodszy i Ryssler starszy*, przerobioną z romansu, cieszącego się wielkiem powodzeniem. Udatna ta i z istotnym talentem napisana sztuka przedstawia nam kobietę, która wydana za mąż *par convenance* za człowieka poczciwego i dobrodusznego, lecz mogącego być jej ojcem pod względem wieku, zdradza go z początku przez miłość, potem dla przepędzenia czasu, z przyzwyczajenia, dla pokrycia wreszcie wydatków i która zstępując tak po szczeblach tej smutnej drabiny, wchodzi aż w błoto, i grzęźnie w niem po uszy. Sztuka ta przez trzy wieczory zapełniła teatr, a graną była w wielu rolach wybornie. W roli Sydonii odznaczyła się p. Hoffmanowa tak znakomitą grą, jak i piękną toaletą. Panna Marczello ładnie bardzo odegrała akt czwarty; a panna Csaki była sympatyczną Dezyderyą. Z mężczyzn wybornymi byli pp.: Szymański, Morozowicz, Wojdałowicz oraz Sobiesław. Mniejsze role odegrali poprawnie pp.: Podwyszyński i Jankowski.

* * *

We czwartek powtórzono komedyę Sardou: *Ferreol*. Rolę po pannie Urbanowicz odegrała panna Marczello z przejęciem i talentem. Teatr na tem przedstawieniu był pełny.

* * *

Codziennie odbywają się próby z pięknej operetki Souppego: *Fatiniza*, ktora około 1, b. m. będzie już wystawioną. Jak słyszymy Dyrekcya sprawia do tej operetki nowe kostiumy.

* * *

Na liczne zapytania, czy konkursowa komedya Blizińskiego: *Pan Damazy* będzie jeszcze wystawioną w tym kursie, donosimy, że komedya ta ukaże się dopiero w jesieni na rozpoczęcie zimowego sezonu. Dziś wystawić ją, byłoby to samo, co ją zmarnować.

TEATRA W POLSCE

przez Estreichera.

LWÓW.

(Ciąg dalszy).

JWny Hrabio! słusznie zapytać możesz, zkąd ja mam prawo dręczyć cierpliwość Twoją; przebacz nieszczęśliwemu, lęka on się utraty życzliwości i opinii Twojej, i dlatego poważył się wskazać zkąd się źródło niedoli jego wiodło. Już własne uczucie Twoje może Cię przekonać JWny Panie jak srodze bolesno jest dla mnie stawać się natrętnym Tobie, którego tyle szczerej życzliwości i pomocy doznawałem! Jeżeli się do Ciebie JWP. cisnę, czynię to z drżącem sercem, jakby już wstydu pozbawiony; ale daleki jestem od tego, abym śmiał i pomyśleć, iż mój ciężar przyjmiesz na siebie: nie JWny. Hrabio! świadczę się Bogiem, ta myśl nigdy nie powstała we mnie, byłoby to uroszczenie szaleńca! Bo jakież, jakie zasługi u Ciebie mówią za mną?... Ale ja znam Twoje wspaniałe mnie życzliwe serce, nie dopuścisz, abym wleciał z hańbą w tę straszliwą przepaść, w którą *mnie dziś jutro wtrącą!* Ja wierzę mocno, tak mocno jak w Boga, że przy tych środkach jakie mnie jeszcze pozostają, Twoja wola, Twoje światło, Twoje skinienie wstrzyma to nieszczęście; że przy Twojej litościwej pomocy poda mi się sposobność znaleźć kredytora, któryby za słuszną choćby 12 procent przyjął odemnie zapewnienie powolnego spłacenia długu. Takiego kredytora znaleźć nie mogłem i upadłem w ręce żydowskie! Fundusz mój do spłacenia długu jest: 2000 złr. m. k. ma kredytor zabezpieczone na przypadek mojej śmierci przez asekuracyę życia. Prócz tego w pierwszym roku będzie pobierał z Ces. kasy za wręczonym mu dekretem i kwitami 500 fl. m. k. Co pół roku zaś, będę dodawał z każdego pół benefisu po 150 złr. na umorzenie procentu od długu i procentu od zabezpieczenia życia. W przyszłym roku zaś, jeżelibym się od teatru oddalił, będzie kredytor pobierał z Ces. kasy rocznie 1000 fl. m. k., gdyż w moim dekrecie od Stanów jest ten warunek, że gdy odejdę od teatru, wtedy Stany przez swój łaskawy wzgląd 1000 fl. m. k. emerytury płacić mi będą. Gdbybym zaś przy teatrze i nadal pozostał, wtedy od Wielkiejnocy będę pobierał od Hr. Skarbka 600 fl. — których w tym roku nie mam — więc i te od Wielkiejnocy na zaspokojenie długu obrócę, abym jak najprędzej moją pensyę stanową odzyskał. Dogodność dla kredytora jest przytem i ta, że mu kapitał z każdym miesiącem będzie się częściowo wracał, a na przypadek gdybym umarł, kredytor prócz kwoty, którą wybrał, otrzyma z kasy asekuracyjnéj 1000 fl. m k. — Na utrzymanie moje pozostanie mi z Gazety 1000 fl., gaża żony 500 fl. i co rok pół benefisu. Z tego się utrzymam, jeżeli mnie lichwa tak srodze z każdego grosza ogołacać, shańbieniem co godziny zagrażać, zmysłów i sił do pracy odbierać nie będzie!!

Obyś JW. Hrabio, w tych pozostałych środkach mógł przez szczególną łaskawą dobroć upatrzeć i znaleźć sposób ratowania mnie od hańby i uchować od kija żebrackiego! Gdy mnie promienie Twego Imienia nie ochronią, jednéj chwili stracę wszystko, na com tyle lat pracował! Stracę dobre imię, stracę sposób utrzymania żony i dzieci, stracę zmysły — i Bóg wie — co się ze mną stanie!! — Może zyskawszy czasu, za Twojem życzliwem wstawieniem się, za Twoim wysokim wpływem, przy dogodniejszéj, niż teraz sposobności, przy mniej uciążliwych, niż teraz w kraju okolicznościach, znajdzie się jeszcze w kraju polskie serce, tak uczynne jak Twoje, znajdą się jeszcze potomkowie tych świetnych przodków, którzy temu co gorliwie służąc krajowi, podadzą wspaniałomyślnie rękę z upadku! Czas wiele może, jeszcze mię Bóg obdarował siłą do pracy, ach jeszcze wszystko dałoby się naprawić, byleś Ty mnie JWP. od swego oblicza nie odtrącił, i wsparł radą i pociechą swoją. Jużeś tylu z upadku dźwignął, spraw, abym do tej liczby i ja należał, abym za mój byt i uratowanie moje do nóg Twoich z wdzięcznością się rzucił. Wiem ja o tem i czuję głęboko, że Cię to JWP. dziwić musi, iż do nikogo — do nikogo w świecie, jak do Ciebie w mojem nieszczęściu się udaję, a zwłaszcza, gdym się jeszcze za doznane już dobrodziejstwa nieuiścił, co mi nieustannie na sercu ciężyło i cięży, i czego moje nieszczęście przez tyle lat trwające, spełnić nie dozwoliło; ale nosząc długo brzemię nieszczęścia mego, w Tobie tylko mogłem upatrzyć tę dobrotliwie uczynną osłodę, której się zwierzyć nie mogłem. Jakoż nie zawiodłem się w wspaniałej uczynności Twojej; ledwiem co się wynurzył, jużeś mi ze swojej strony najdobrotliwiej podał pomocną rękę i zasilił promykiem nadziei wstawienia się za mną! tem ożywiony, wstrzymałem natarczywe zapędy lichwiarzy obietnicą, że ich wkrótce uspokoję; ale teraz już nie mają wiary we mnie, i biorą się do zaniesienia skargi do sądu, z czego rozgłosi się moja hańba po świecie, i wszelkiego sposobu utrzymania zbawi, a przez to samo ten środek, który mnie mógł był jeszcze uratować, na zawsze udaremni! Jeżeli mnie jeszcze JWP. tego szczęścia godnym bydź sądzisz, abym Ci mógł osobiście służyć, ustnie za moją niesłychaną śmiałość przeprosić, i cały stan mego interesu wyłożyć, może Bóg dobrotliwy sprawi, że Twoje światło i litościwe serce poda mi sposób zabiedz nieszczęściu, a przynajmniej na czas niejaki zawiesić grożący mi piorun!

Zostaje z najgłębszem uszanowaniem

JW. Hrabio Twoim

najniższym sługą

J. N. Kamiński.

Jeżeliby łaskawa dobroć Twoja wezwać mię raczyła:

Mieszkam przy Dykasteryalnej ulicy Ner. 61, w domu Baurowej pod trzema Koronami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Początek o godz. wpół do ósméj.

Nr. porządkowy 123.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 6 Maja 1877 r.

Drugi gościnny występ

JÓZEFA RYCHTERA

Tragedya w 5 aktach hr. A. K. Tołstoja:

ŚMIERĆ IWANA GROŹNEGO

OSOBY:

Rola		Obsada
Car Iwan Wasilewicz — — —		**Pan Rychter.**
Carowa Marya Fiodorówna z rodu Nagich, siódma żona — —		Panna Wojnowska.
Carowicz Fiodor Iwanowicz, syn z I. żony — — — — — —		Pan Laskowski.
Carowna Irena, żona Fiodora, siostra Borysa Godunowa — —		Panna Csaki.
Książę Mścisławski —		Pan Ładnowski.
Zacharyn Juriew brat I. żony Cara —	Członkowie rady bojarskiéj	Pan Feliksiewicz.
Książę Szujski —	Członkowie rady bojarskiéj	Pan Orski.
Bielski —	Członkowie rady bojarskiéj	Pan Puchniewski.
Książę Szczerbaty —	Członkowie rady bojarskiéj	Pan Bąkowski.
Tatyszczew —	Członkowie rady bojarskiéj	Pan Słonarski.
Sałtyków —	Członkowie rady bojarskiéj	Pan Piasecki.
Michał Nagi, brat panującéj Carowéj —	Członkowie rady bojarskiéj	Pan Kwakiewicz.
Borys Godunow szwagier Carowicza —	Członkowie rady bojarskiéj	Pan Szymański.
Goniec z Pskowa —		Pan Glikson.
Marya Grygorewna, żona Godunowa — — — — —		Pani Wolska.
Grygory Nagi, brat panującéj Carowéj — — — — —		Pan Bogucki.
Haraburda, poseł Stefana Batorego, króla polskiego — —		Pan Galasiewicz.
Bitiagowski — — — — —		Pan Janusz.
Mamka carowicza Dymitra —		Pani Siedlecka.
Zakonnik — — — — —		Pan Dębski.
Burgrabia Aleksandrowskiéj słobody — — — — —		Pan Recki.
Burgrabia Godunowa — — —		Pan Jakubowski.
Pierwszy — —	Wróżbiarze	* * *
Drugi — —	Wróżbiarze	Pan Danielewicz.
Jacobi, lekarz — — — —		Pan Podwyszyński.
Błazen — — — — — —		Pan Morozowicz.
Skarbnik — — — — —		Pan Waleryan.
Dowódca Streliców — — —		Pan Marcewicz.
Stolnik — — — — —		Pan Morys.

Bojarzy — Lud — Żartobnisie — Straż.

Rzecz dzieje się w Moskwie.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie wpół do ósméj.